

# Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna 60 ct.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**STANISŁAW ORLEMA**

kierownik Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem.

## Do Przyjaciół malczkich, ubogich i opuszczonych.

Kraj wydaje miliony na wykształcenie i wychowanie ubogiej młodzieży, lecz mamy jeszcze krocie analfabetów, a tysiące dzieci pobierających w szkołach naukę, nie odbiera jednak dostatecznego wychowania. Bo cóż znaczy siedzieć w szkole choćby 5 godzin dziennie i to pod najlepiej wychowanym i wykształconym nauczycielem, jeśli potem resztę dnia dziecko musi spędzać w otoczeniu nieokrzesanem i zepsutem. Szkoła może wystarczyć dzieciom rodziców i opiekunów zamożniejszych i cnotliwych, ale mało pomoże dzieciom opuszczonym moralnie i materialnie. Stąd widzimy więzienia przepełnione, i to w znacznej części ludźmi, którzy chodzili do szkoły, a całe społeczeństwo zatrwożone pyta, „co to dalej będzie?“

Potrzeba tedy w kraju naszych zakładów dla wychowania ubogiej i opuszczonej młodzieży, której mamy tysiące, a jeśli nie odbiorą odpowiedniego wychowania, zapełnią kiedyś więzienia i będą zakałą społeczeństwa. Potrzebne więc jest pismo tej gałęzi wychowania poświęcone, a właśnie takim pismem będzie nasz miesięcznik p. t. „Powściągliwość i Praca“.

## Dwa najprzedniejsze źródła bogactwa i szczęścia ludzkiego.

Dzisiaj wiele się mówi i pisze o prawach, a mało o obowiązkach. Każdy chciałby brać, a mało kto chce dawać, mimo iż „szczęśliwsza jest dawać, aniżeli

brać“. I stąd powstała i trwa kwestya socyalna. Stąd biadanie na brak chleba, na nędzę na każdym kroku i krzyki że ciasno na świecie, chociaż ziemia wydaje po dawnemu i mamy tyle zboża, iż postronnym narodom z niego możemy użyzyć. Tak dawniej nie bywało. Skąd zatem dawniej mieli ludzie więcej do dawania i byli szczęśliwsi? Oto stąd, iż znali się więcej do swoich obowiązków, a szczególnie do powściągliwości i pracy. Byli bowiem więcej przejęci zasadami chrześcijańskimi. Pamiętali więcej na to, iż pierwszym krokiem na drodze zbawienia jest podjęcie krzyża Chrystusowego, czyli trzymanie na wodzy i niepopuszczanie egli naszym skłonnościom i żądom, stosownie do zakonu Bożego i do prawideł zdrowego rozumu, i wierne spełnianie powinności swoich — czyli praca. Dlatego te dwa pojęcia podnoszę wysoko do godła i do sztandaru, pod którym będziemy walczyć i działać nietylko słowy i pismem, ale czynem i życiem całym.

W tym celu też zawiązaliśmy Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“, które osobliwie bierze sobie za zadanie, aby te wzniosłe zasady głęboko wpoić w młode pokolenie. Będziemy zakładali schroniska dla ubogiej i opuszczonej młodzieży najpierw w naszym kraju, a potem na wychodźtwie. W naszych zakładach uwydatnią się szczególnie te dwie zasady, iż pierwszym obowiązkiem każdego chrześcijanina jest zaparcie się samego siebie, a drugim praca. Gdy te dwa pojęcia przejdą w krew i w przekonanie większości ludu, inne czynniki życia społecznego z ławnością będą uznane t. j. Bóg, rodzina, ojczyzna, własność i t. d. Albowiem przeciw tym dwom czyn-



nikom zepsuta natura nasza najbardziej powstaje i im się sprzeciwia. Niedowiarstwo nowoczesne na nie głównie uderza. „Używanie i spoczynek“ hasłem nowożytnej herezyi. „Panem et circenses“ wołał tłum staropogański, a dzisiejsze pospólstwo krzyczy: „dajcie jaknajwięcej używania i wczasu“. Jedni i drudzy gonią za rajem na ziemi — co jest rzeczą zwodniczą. My zaś podnosimy zasady prawdziwe: „iż mamy zewlec się ze starego człowieka z uczynkami jego“ (do Koloss. III. 9.) mamy zaprzeć się, a oblec się w nowego człowieka „w Chrystusa“ (do Gal. III. 26.) iż „trzeźwość i praca ludzi wzbogaca“; iż jak powściągliwość jest matką i źródłem wszystkich cnót, tak brak umiarkowania jest powodem wszystkiego złego; iż trzeźwość i miara, toć są najwierniejsze stróże zdrowia naszego — tembardziej, że Galicya sama, jak świadczą najświeższe rządowe wykazy statystyczne, wydaje rocznie około 50 milionów, mówię pięćdziesiąt milionów złr. w. a. na samą zgubną wódkę — ta sama Galicya, w której kilkadziesiąt tysięcy ludzi rocznie przedwcześnie z nędzy umiera. A ileż milionów wydaje na inne napoje gorące? A znowu ileż milionów trwoni na inne zbytki? A wreszcie ileż milionów traci wskutek zaniedbania pracy i przeciągłych uczt, wesel, godów, styp i różnego rodzaju uroczystości, i to ludek niezasobny i prosty? Tem słuszniej musimy podnosić te zasady wśród narodu, który już połowę ziemi po ojcach odziedziczonej lekkomyślnie obcyim sprzedał na wieki i resztę gotów zmarnować życiem hulaszczem i beczynnem. W zakładach tedy naszych pożywienie będzie przeważnie roślinne na wzór włóścian polskich, zwłaszcza że i Zbawiciel nasz jadał na wzór ludu najuboższego, któremu Ewangelią opowiadał; napojów gorących nie dajemy dzieciom a potraw mięsnych jak najmniej, bo te są pokarmem najdroższym, pobudzają do rozkoszy zmysłowych i do gniewu, a wcale nie należą do pokarmów najzdrowszych. Tym sposobem osiągniemy wiele; wychowamy środkami, jakie nam Opatrzność poda, przynajmniej drugie tyle młodzieży i nie na pieszczonych panów, ale na ludzi pracy, przestających na małym.

Popierać będziemy wszelką pracę ale przede wszystkim pracę ręczną, bo praca taka jest chlebem najpewniejszym, bo praca taka krzepi siły fizyczne i hartuje je na trudy, i bo praca taka jest obowiązkiem dla młodzieży ubogiej, tembardziej, że Rodzina Przenajświętsza jej się nie wstydziła i nią się przez całe życie swoje zajmowała. Wszakże pierwszeństwo dajemy pracy na roli, która była, jest i będzie podstawą bytu społecznego, a która w dzisiejszych czasach we wszystkich krajach jest zaniedbywaną, albowiem gromady ludzi wychodzą ze swoich wiosek, a ciągną do fabryk miejskich. Skąd mnożą się przeludnione Babilony, znowy, bankructwa, rozruchy i zepsucie mo-

ralne, a ziemia nie mając dostatecznych rąk do uprawy, nie wydaje tyle, ileby wydać powinna ku odpowiedniemu wyżywieniu ludności. A ponieważ święta czystość jest częścią powściągliwości, przeto ją w szczególniejszy sposób w zakładach naszych pielęgnujemy. Oto włożyliśmy do regulaminu zakładu istniejącego w Miejsu Piastowem i włożymy do regulaminu wszystkich zakładów naszych utworzyć się mających przepis: „Kaźde jakiegokolwiek wykroczenie zewnętrzne przeciw tej świętej cnocie będzie karane karą najwyższą, bo wykluczeniem“.

Również pielęgnować będziemy i inne części świętej powściągliwości, jako to: pokorę, eichość i łagodność, które poskramiają chęć wywyższania się i gniew.

## STATUT

### Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejsu Piastowem.

§. 1. **Nazwa, siedziba i Patron.** Towarzystwo nosi nazwę: „POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA“ i ma swoją siedzibę w Miejsu Piastowem w Galicyi, a patronem jego jest Św. Franciszek Salezy.

§. 2. **Cel.** Celem Towarzystwa jest chwała Boża i dobro naszego społeczeństwa przez spełnianie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego co do ciała i duszy wobec ubogiej dorosłej młodzieży i doskonalenie się wzajemne członków w enotach chrześcijańskich.

§. 3. **Środki.** Dążąc do tego celu, ma Towarzystwo:

1. Zakładać i utrzymywać w Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem domy przytułku i pracy z odpowiednimi warsztatami dla ubogiej dorosłej młodzieży na wzór Salezyańskich Zakładów księdza Jana Bosko, w szczególności po wsiach i miasteczkach.

2. Utrzymywać przy tych Zakładach czytelnie i urządzać tam w niedziele i święta w godzinach popołudniowych odczyty i katechizacye, przepłatane godziewmi zabawami, a w zebraniach tych będą mogli brać udział oprócz członków Towarzystwa i pracujących w Zakładzie, także zapraszani goście.

3. Urządzać i utrzymywać — dając zawsze pierwszeństwo najuboższemu — internaty dla nauczycieli, wychowawców i katechetów tych zakładów, a tym ze swoich wychowanków, którzyby, mając powołanie do stanu duchownego, odznaczali się zdolnościami i dobrymi obyczajami, dopomagać do odbycia studiów teologicznych.

4. Wydawać stósowne czasopisma i książki, a nim to nastąpi, umieszczać swoje doniesienia i uwagi w czasopiśmie przez Zarząd Towarzystwa za jego organ uznany.

§. 4. **O członkach.** Członkowie Towarzystwa są czynni i wspierający. Czynnymi członkami mogą być



tylko duchowni a to księża i klerycy, którzy przystępując do tego Towarzystwa oświadczą, iż chcą być czynnymi w Zarządzie Towarzystwa, lub w jego Zakładach; zaś wspierającymi członkami mogą być duchowni i świeccy obojej płci, mający prawo stowarzyszania się.

§. 5. Członków czynnych i wspierających przyjmuje Zarząd, wydając im w dowód tego karty przyjęcia przez Przełożonego Towarzystwa podpisane. Zarząd ma także prawo wykreślić z listy członków tych, którzyby działali na szkodę Towarzystwa.

§. 6. Każdy członek powinien — hołdując powściągliwości i pracy — popierać cele Towarzystwa a to czynni członkowie modlitwą i pracą, zaś wspierający modlitwą i datkami.

§. 7. Skoro liczba członków wspierających Towarzystwa wyniesie w pewnej miejscowości, lub w razie zezwolenia Zarządu w połączeniu ze sąsiednimi gminami 20-tu, ustanowi tamże Zarząd Towarzystwa z pośród tych członków miejscowy Wydział Towarzystwa, składający się z przewodniczącego, jego zastępcy i trzech członków, który Wydział przez Zarząd Towarzystwa wedle uznanej potrzeby zmieniany i uzupełniany ma załatwiać według regulaminów przez Zarząd uchwalonych, poruczone jemu przez Zarząd miejscowe sprawy Towarzystwa, i wybierać miejscowych delegatów na Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

§. 8. Tylko członkowie czynni mają prawo wyboru i wybieralności na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa, zaś z członków wspierających mogą być na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa z głosem doradczym, tylko delegaci miejscowych Wydziałów Towarzystwa (§. 7.), jeżeli przez Zarząd na Zgromadzenie zaproszeni zostaną.

§. 9. **Zarząd.** Zarząd składa się z Przełożonego, jego zastępcy i z trzech członków wybieranych co roku przez Walne Zgromadzenie z pośród czynnych członków wybieranych i załatwia w komplecie trzech członków według regulaminu, jaki sam uchwali, wszystkie sprawy Towarzystwa z wyjątkiem tych, które należą do zakresu działania Walnego Zgromadzenia.

§. 10. W razie, gdyby który z trzech członków Zarządu nie mógł pełnić swoich obowiązków, powoła Zarząd na czas do najbliższych wyborów na członka Zarządu, którego bądź z czynnych członków Towarzystwa, w miejsce ustępującego członka Zarządu.

§. 11. **Walne Zgromadzenie.** Zwyczajne Walne Zgromadzenia Towarzystwa odbywają się w miesiącu lipcu każdego roku w Miejscu Piastowem, zaś nadzwyczajne Walne Zgromadzenia mogą się odbywać także i w innych miejscowościach w kraju, jeżeliby Zarząd Towarzystwa uznał to za potrzebne.

Przedmiotem uchwały Walnego Zgromadzenia mogą być tylko sprawy umieszczone na porządku dziennym, dlatego winni członkowie zgłaszać swoje

wnioski do Zarządu i prawo to służy także członkom wspierającym.

Walne Zgromadzenia Towarzystwa zwołuje Zarząd przez doręczenie zaproszeń z porządkiem dziennym czynnym członkom Towarzystwa a w razie uznanej potrzeby także delegatom miejscowych Wydziałów z pośród wspierających członków (§. 8.) ustanowionym.

§. 12. Walnem Zgromadzeniem przewodniczy Przełożony Towarzystwa lub jego zastępca. Do kompletu Walnego Zgromadzenia wymagana jest obecność 12-tu czynnych członków Towarzystwa.

§. 13. Zwyczajne Walne Zgromadzenie wybiera corocznie bezwzględną większością głosów Przełożonego Towarzystwa, jego zastępcę i trzech członków Zarządu jak równie 2 członków do sprawdzenia rachunków Zarządu, uchwała budżet dochodów i wydatków, załatwia sprawozdania Zarządu z jego czynności i rachunków i może także uchwalić zmianę statutu, jak równie rozwiązanie Towarzystwa, jednak tylko na wniosek Zarządu, jeżeli za tym wnioskiem oświadczy się  $\frac{2}{3}$  części na Zgromadzeniu obecnych czynnych członków Towarzystwa.

§. 14. **Reprezentacya.** Towarzystwo zastępuje i reprezentuje na zewnątrz Przełożony Towarzystwa, lub jego zastępca i podpisuje oświadczenia Towarzystwa obowiązujące przy wyciśnięciu pieczęci Towarzystwa.

§. 15. Towarzystwo używa pieczęci z wizerunkiem Św. Franciszka Salezego, Patrona Towarzystwa z napisem „Powściągliwość i Praca“. Zakłady Towarzystwa mogą używać swoich pieczęci ze stosownym napisem w języku polskim lub ruskim, stosując się w tej mierze do postanowienia Zarządu.

§. 16. **Spory.** Spory między członkami Towarzystwa załatwia ostatecznie Zarząd Towarzystwa.

§. 17. **Fundusze.** Fundusze Towarzystwa powstają z Boskiej Opatrzności, ze składek członków i z dobroczynnych datków ludzi dobrej woli. Datki i zapisy przeznaczone dla pojedynczych Zakładów będą uważane za własność tych obdarowanych zakładów i pójdą na ich korzyść, a jeżeliby ofiarodawca zastrzegł sobie, że datki te i zapisy w razie rozwiązania Towarzystwa lub obdarowanego Zakładu, mają być komu innemu wydane, stanie się zadość woli fundatora przez uwidocznienie tego zastrzeżenia w wykazie hipotecznym obdarowanego Zakładu.

§. 18. **Rozwiązanie.** W razie rozwiązania Towarzystwa przejdzie jego majątek, będący jego nieograniczoną własnością, jeżeliby ostatnie Walne Zgromadzenie Towarzystwa w tej mierze nie porządziło, na własność tego naukowego lub dobroczynnego Zakładu, który w razie Jego Arcypasterska Mość ówczesny Ks. Biskup Przemyński obrz. łac. i pod warunkami, jakie on oznaczy. Podpisani na tym statucie czynni członkowie Towarzystwa tworzą jego tymczasowy



Zarząd pod przewodnictwem Ks. Bronisława Markiewicza, plebana w Miejsu Piastowem, który po zatwierdzeniu tego statutu zwoła pierwsze Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

Kraków, dnia 29. stycznia 1898.

## Zakład wychowawczy w Miejsu Piastowem.

Ten Zakład powstał w kwietniu roku 1892 na plebanii w Miejsu Piastowem. Założył go ks. B. Markiewicz, uczeń ks. Bosko. Pierwszym wychowankiem był młodzieniaszek 16-letni, sierota, z okolic Krakowa. W pierwszych dniach lipca tegoż roku miał wspomniany pleban już 13 chłopców ubogich. Liczba młodzieży wzrastała z latami, aż doszła do setki. Młodzież mieszciała się z początku w budynkach plebańskich i w wynajętych domkach, położonych w sąsiedztwie plebanii. W roku 1897 nabył rektor Zakładu jeden mały domek włościański na własność, a nadto zbudował na polu darowanym przez Pana Jana Trzecieckiego, Posła na Sejm krajowy, dom na 100 młodzieńców z ofiar dobrowolnie złożonych. A ponieważ setki młodzieży ubogiej zgłaszają się zewsząd, obecnie zabiera się do budowy domu drugiego znowu na tyleż młodzieży i do budowy kaplicy, poświęconej czei Błogosławionego Andrzeja Boboli, ale już jako przełożony Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“. Cały majątek Zakładu wychowawczego w Miejsu Piastowem staje się odtąd własnością rzeczonoego Towarzystwa.

Młodzież Zakładu uczy się praktycznie rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, koszykarstwa, szewstwa, krawiectwa, stolarstwa, bednarstwa, intro-ligatorstwa, śpiewu gregoriańskiego, gry na harmonium oraz muzyki na instrumentach dętych i rzniętych.

### Higiena Zakładu.

(Rzecz wyjęta z „Przewodnika zdrowia“ na miesiąc luty 1898 r. wychodzącego w Berlinie.

Z powodu wydania przez nas dzieła „Jarska kuchnia“, raczył nam nadesłać dyrektor Zakładu wychowawczego Włbny ks. Markiewicz w Miejsu Piastowem (Galicya) list, z którego przynajmniej następujący ustęp tu przytaczamy:

„Mam 100 ludzi w domu, przeważnie dzieci ubogie „i opuszczone. Wedle zasady ks. Jana Bosko żywimy „się jako włościanie okolicy, w której mieszkamy. „A zatem w Galicyi jadamy głównie ziemniaki, ka- „pustę, groch, fasolę, pęczaki, mleko i t. p. potrawy „ludu polskiego“.

„Dzieci zdrowe, rumiane i wesołe. Roku zeszłego „panowała zimą błonica (dyfterya) i szkarlatyna na- „gminnie w naszej wsi, w Zakładzie ani jeden chłopiec

„nie zachorował nawet. Są tu także dzieci szlache- „kie i wielkemiejskie, używające społem ze mną „pożywienia włościańskiego, i znakomicie na tem „wychodzą“.

„Zamiast „słójdu“ używamy ruchów przy gospo- „darstwie na 50 morgowej roli i we warsztatach; „tylko we święta na huśtawce, karuzelu, kołyskach „i na czólnie. Chorych nie miewamy. Nikt nam je- „szcze nie umarł. Owszem wielu z młodzieży niedo- „krewnych i schorzałych u nas wyzdrowiało“.

„Nasze dzieci są bardzo łagodne: nigdy się nie „sprzecają ani się nie biją. A są tutaj dzieci ze „wszystkich dzielnic dawnej Polski i ze wszystkich „warstw“.

Otóż wzór dla wszystkich naszych zakładów wychowawczych.

Redakcja „Przewodnika“.

## Patron Towarzystwa.

Pierwszym Patronem Towarzystwa naszego jest św. Franciszek Salezy, Doktor Kościoła, którego pamiątkę obchodzimy dnia 29. stycznia. Tego świętego dlatego bierzemy sobie za Opiekuna, ponieważ on zbliżył się do Zbawiciela, powściągając w sobie nawet godziwe żądze w sposób niezrównany a szczególniej popędy gniewu, a tem samem służy nam jako szczytny wzór cierpliwości, cichości i słodyczy, cnót niezbędnych we wychowaniu młodzieży naszej, w zględem której nie używamy prawie wcale kar upokarzających.

Św. Franciszek Salezy jako biskup w zaparciein siebie chciał być wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich Chrystusowi pozyskać. Świętą, serdeczną miłość miał on ku wszystkim swoim owieczkom ale szczególniej objawiła się ona w troskliwości względem ubogich i cierpiących wszelkiego rodzaju. I z nimi rad przestawał. Nawet przed samą śmiercią swoją odmawiając wygodnego ofiarowanego mu od króla francuskiego mieszkania, zamieszkał u ogrodnika Wizytek. Umierając pocieszał służących, którzy koło łóżka jego płakali i przepraszał za kłopoty, jakie z nim mieli. Podobny do baranka, jeśli o własne chodzi jego cierpienie, o własną jego osobę, jest podobny do lwa, gdy chodzi o obronę prawdy świętej. I rzadko kto tak umiał mądrość węzową łączyć z prostotą gołębią, jak umiał św. Franciszek Salezy. Słodki jak nieba posłaniec, wesoły z wesołymi, cierpiący z cierpiącymi, smutnym był tylko wobec zatwardziałych w grzechu a względem swoich nieprzyjaciół zachowywał się jak najuprzejmiej i o ile mógł, świadczył im dobrodziejstwa.

W swojej książce: „Droga do życia pobożnego“ rozdz. VIII. tak uczy o enocie cichości: „Pokora



udoskonała nas względem Boga a cichość to jest słodycz względem bliźniego. Balsam upadający na spód każdego płynu wyobraża pokorę; a oliwa wpływająca na wierzech przedstawia słodycz i dobroćliwość, z wyciężającą wszystko i celującą między enotami, jako kwiat miłości, która według świętego Bernarda dopiero wtedy jest doskonałą, gdy jest nie tylko cierpliwa, lecz przy tem słodka i dobroćliwa. Pilnujże więc, aby ten olej duchowny, złożony z cichości i pokory był rzeczywiście w twem sercu, bo chytry szatan to sprawia, iż wielu poprzestając na słowach i zwierchnych oznakach tych enót, a nie wchodząc w siebie, mają się za cichych i pokornych, a takimi nie są. Co się wnet okazuje, bo przy układnej słodyczy i pokorze za lada sprzecznem słówkiem, za lada im uchybieniem powstają najzuchwalej... „Niegniwajecie się“... bo ten nędzny żywot jest jedynie drogą do żywota szczęścia. Nie kłómyż się między sobą w tej drodze, ani się nie gniewajmy. Idźmy społecznie z bracią i towarzyszami naszymi cicho, spokojnie i zgodnie. I mówię ci wręcz i bez ogródki: Nie gniewaj się nigdy, jeśli to być może, i dla żadnego powodu nie dopuszczaj gniewu do serca twojego. Albowiem św. Jakób mówi wprost i bez wyjątku: „że gniew człowieka nie sprawuje sprawiedliwości Bożej“. — Trzeba wprawdzie sprzeciwić się złemu i swawolę tych, co nam są zwierzeni, ukrócić wytrwale i mocnie; ale zarazem słodko i spokojnie. Nie tak skutecznie nie ukaja słońia rozjątrzonego, jak widok baranka... upomnienie pochodzące z zagniewania, chociażby rozumne, mniej warte od upomnienia idącego z samego rozumu. Albowiem dusza będąc rozumną, rozumowi poddana jest z przyrody swojej, a zaś gniewowi jedynie z przymusu; a przeto rozum przez połączenie z gniewem staje się nieznośnym. upodlając takim połączeniem słuszne panowanie swoje... Lepiej nie dopuszczać się gniewu, jakkolwiek słusznego i sprawiedliwego, aniżeli do serca swego gniew choćby najdrobniejszy wpuścić, bo gdy się się raz wprosi, trudno go wyprosić, tem bardziej, że wchodzi zdziebełkiem a po chwili się rozrasta w belek. A gdy zanocuje... gniew nasz przeradza się w nienawiść, a wtedy już prawie niepodobna się go pozbyć, bo tysiącem wyszukiwań się wzmaga. Nigdy bowiem człowiek zagniewany nie przyznał, że się niesłusznie zagniewał.

### „Miłosierdzie chrześcijańskie“ najdzielniejszym środkiem do zażegnania burzy socyalnej.

Tysiące ubogich na świecie żyją i burzy się przeciw warstwom wyższym społeczeństwa i pała ku nim nienawiścią, odgrażając się zemstą nieubłaganą.

Brak zaufania i miłości wzajemnej pomiędzy różnemi klasami ludzi sprowadza już dzisiaj nieobliczone klęski w społeczeństwie. A z każdym dniem jeszcze większe grożą. Jesteśmy w przededniu wielkiej burzy społecznej, która świetne nabytki wieków minionych gotowa w gruzy zamienić w przeciągu kilku tygodni i cofnąć ludzkość wstecz w czasy barbarzyńskie, a co gorsza, pogrążyć miliony ludzi w przepaść piekielną.

Jak temu zaradzić? — Złości nie pokonamy złością. Tej burzy nie zażegnają miliony bagnetów, ani jej nie odwrócą najlepsze ustawy ludzkie uchwalane w sejmach. Nienawiść jedynie przed miłością ustąpi, przed tą miłością, której ogień zapalił Pan Jezus na ziemi.

Mili Ziomkowie, potrzeba nam więcej uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego, aby uchylić zgubne następstwa tuczy, która nadciąga, a popelnąć świat na tory szczęśliwsze. Potrzeba nam więcej pamiętać o potrzebach naszej braci ubogiej ku nam rozgoryczonej.

Jeśli chcemy być uczestnikami nagrody, pokoju i błogosławieństw przez Niego obiecanych, musimy nagiego przyodziać, nieumiejętne nauczyć, wątpięcym służyć dobrą radą, smutnych pocieszać, opuszczonego w dom przyjąć, a jak nie do własnego domu, to dajmy jałmużnę na zakłady dobroczynne. kędy takowego przyjmują. a osobliwie pamiętajmy o zakładach poświęconych wychowaniu opuszczonych i ubogich dzieci, albowiem jaką wychowamy sobie teraz młodzież, taką będziemy mieli przyszłość.

A ponieważ wspólnemi siłami wielkich rzeczy można dokonać, zapraszamy Was najuprzejmiej Szanowni Rodacy do przystąpienia do Stowarzyszenia „Powściągliwość i praca“ założonego w Miejscu Piastowem, które właśnie ma na celu świadczyć uczynki miłosierdzia ubogim żyjącym na naszej ziemi a osobliwie młodzieży opuszczonej.

Statut, który przedkładamy, otrzymał zatwierdzenie Wys. c. k. Namiestnictwa we Lwowie reskryptem z dnia 14. kwietnia 1898 l. 30980. Stowarzyszenie zaś się ukonstytuowało dnia 1. maja b. r., wybierając księdza Bronisława Markiewicza plebana w Miejscu Piastowem swoim Przełożonym.

### Jak pomóż Mazurom na Rusi czyli umowa pomiędzy ks. M. a panem J. N.

Umową ustną między Przewielebnym księdzem B. M. z jednej strony, a mną niżej podpisanym J. N. właścicielem dóbr S. i kolonistami moimi w S. osiadłymi z drugiej strony na dniu 3. marca b. r. w S. zawartej; przyjął Przew. ks. B. M. na siebie zaopatrzenie powstającej polskiej kolonii w S. tymczasowo w księ-



dza, a w przyszłości i w kościółek przez osiedlenie tutaj w S. jednego lub więcej księży Salezjanów, kolonia zaś oddała Przew. ks. B. M. na własność fundusz kościelny przez nią składany. Fundusz ten powstaje w ten sposób, że każdy kolonista przy kupnie gruntu z obszaru dworskiego w S. składa z ceną kupna do rąk podpisanego po siedm zfr. w. a. od każdego kupionego morga jako na fundusz kościelny.

W uzupełnieniu tej umowy zobowiązuje się ja niżej podpisany:

1. Za ten składany do rąk moich fundusz kościelny z końcem parcelacyi obszaru dworskiego w S. sprzedać Przew. ks. B. M. pałac piętrowy, oficynę przy pałacu po prawej stronie i spichlerz po lewej stronie pałacu stojące wszystkie trzy budynki murowane, część budynków dworskich w S. stanowiące wraz z dziesięciu morgami gruntu, pod tymi budynkami, pod parkiem i jako rola za parkiem będącego.

Te budynki i te 10 morgów gruntu obowiązują się sprzedać z końcem parcelacyi za ten z tych 7 zfr. z morga zebrany fundusz kościelny, obojętnie na to w jakiej wysokości on się zbierze, nie żądać żadnej dalszej dopłaty ani też żadnych dalszych pretensyi do Przew. ks. B. M., Towarzystwa księży Salezjanów ani też kolonii S. sobie rościć.

Gdyby jednak parcelacya się nie udała i ja tylko część obszaru dworskiego w S. w stanie był rozprzedać, w takim razie zobowiązanie to moje sprzedaży budynków traci swą wartość i Przew. ks. B. M. dostanie tylko tę kwotę w gotówce wypłaconą, która ze siedmiu zfr. od sprzedanych morgów zebraną zostanie.

Poczem też do mnie nikt żadnych dalszych pretensyi rościć nie ma prawa i ja do niczego więcej nie jestem zobowiązany.

2. Zobowiązuję się przysłanego przez Przew. ks. B. M. dla kolonii w S. księdza bezwłocznie i bezinteresownie przyjąć na mieszkanie i stół na przeciąg przynajmniej jednego roku.

3. W razie udania się parcelacyi zobowiązuję się na cele zakładu, który Przew. ks. B. M. w S. w budynkach dworskich założyć zamierza, złożyć datek w kwocie 2000 zfr., powtarzam dwa tysiące zfr. w. a. do rąk Przew. ks. B. M.

W S. dnia 17 marca 1898.

**S. N.**

właściciel obszaru dworskiego w S.

Umowę tę przyjmuję i za ważną uznaję

**ks. B. M.**

Przełożony Towarzystwa.

## Wielki mąż Boży wieku XIX. mistrzem naszym.

Jednym z największych ludzi naszego stulecia jest światobliwy ksiądz Jan Bosko syn włosciański. Ojciec jego posiadał niewielką zagrodę we wsi Murjaldo należącej do gminy Kastelnuovo d'Asti w krainie włoskiej Piemontcie. Ojcu było na imię Franciszek, a matce Małgorzata, Jan urodził się im w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny roku 1815. Miał on dwu starszych braci: Antoniego zrodzonego z innej matki i Józefa zrodzonego z Małgorzaty.

Jan nie miał jeszcze dwu lat, kiedy umarł ojciec. Nie przypominał więc sobie jego twarzy. Jedynie pamiętał, iż matka mu rzekła: „Już nie masz ojca“. Wszyscy wychodzili z izby zmarłego, a Jaś chciał koniecznie w niej pozostać. Atoli matka Małgorzata wołała go mówiąc: „Pójdź Jasiu, pójdź zemną“. — „Jeśli tatuś nie pójdzie, to i ja nie pójdę“, odpowiedział. — „Nieboraku — rzekła matka — pójdź za mną, bo już nie masz ojca“. — To powiedziawszy, wybuchła głośnem łkaniem, uchwyciła go za rękę i wyprowadziła. On też płakał, patrząc na jej płacz: sam jeszcze nie mógł pojąć, jaką klęską jest utrata ojca. Wszelako zawsze stały mu potem w pamięci one smutne słowa matki: „Już nie masz ojca“.

Po panu Bogu zawdzięczał ksiądz Bosko matce swojej wszystko. Ona go wychowała prawdziwie po chrześcijaństwu, ona przyczyniła się głównie do jego wyższego wykształcenia, ona tem samem podała mu najdoskonalszy wzór wychowania dziatwy ubogiej i ona wreszcie aż do swojej światobliwej śmierci była jego prawą ręką we wielkiem dziele wychowania opuszczonej młodzieży. Matka Małgorzata nie umiała czytać, ale była niezwykle roztropna i religijna. Oto jeden z dowodów, że nie szkolna oświata, ale religia jest podstawą rzetelnego błogosławieństwa w rodzinie i w społeczeństwie ludzkim. Przetrwiała szczęśliwie rok głodowy, kiedy miarkę pszenicy płacono po 25, a kukurydzy po 16 franków. Nie przyjęła powtórnego związku małżeńskiego wielce korzystnego dla siebie, chciała bowiem oddać się całkowicie wychowaniu swoich sierotek. Najpilniejszym jej staraniem było nauczać dzieci własne wiary i obyczajów chrześcijańskich, zaprawiać je do posłuszeństwa i zatrudniać pracą odpowiednią ich wiekowi. Miłości Boga, obrzydzenia grzechu, bojaźni kar wiecznych nagrody niebieskiej najlepiej uczyć się można z ust i nadziei matki. Nikt inny nie wpoi ich tak głęboko w serce, jak właśnie ona, boć nikt nie może posiadać tej powagi przekonywującej i tak czułej miłości, jak matka chrześcijańska. Jeśli dzisiaj widzimy tyle młodzieży swawolnej, zuchwałej i niereligijnej, to przedewszystkiem dlatego, iż matki nie ucząją dziatek swoich katechizmu. Wprawdzie dużo dzieci uczy się prawd



wiecznych od księdza w kościele albo w szkole, lecz to nauczanie trwa stosunkowo krótko, a nadto odbywa się wśród roztargnienia i gwaru szkolnego; dzieci więc najczęściej choć wyuczą się zasad na pamięć, ale nie są nimi przejęte. Przeciwnie nauczanie religijne, którego udziela matka słowami, przykładem i porównywaniem postępów dziecka z przykazaniami Bożemi, sprawuje to, iż religia staje się jakby drugą naturą dziecięcia. Obrzydzenie grzechu przychodzi wtedy samo przez się i dziecko jakby z popędu przyrodzonego kocha to, co jest dobre. Cnota tym sposobem staje się nałogiem bez żadnego prawie wysilenia. Dziecię tak wychowane musiałoby pewien gwałt sobie zadawać, aby się stało złem.

Matka sama przysposobiła Jasia do pierwszej spowiedzi, poszła z nim do kościoła, i sama się wyspowiadawszy, poleciła go spowiednikowi, a po spowiedzi pomagała mu czynić dziękczynienie, i dotąd mu w tych sprawach przewodniczyła i pomagała, aż uznała, iż sam będzie zdolny do odprawienia dobrej spowiedzi.

Ona opowiadała mu często zdarzenia z historyi świętej albo żywoty świętych Pańskich. Mówiła mu o karach, które zsyła Pan Bóg na dzieci nieposłuszne, i o nagrodach, jakimi darzy dzieci dobre. W szczególniejszy sposób opisywała mu często młodociany wiek Pana Jezusa, jako był zawsze posłusznym swojej Matce, i przedstawiała Go jako wzór pokory. A chociaż widziała w Jasiu niepospolite zdolności umysłu i zalety serca, i przeczuwała, że Pan Bóg ma z nim wyższe zamiary, jednak go nie pieściła ani mu nie okazywała, że go więcej ceni i kocha, aniżeli inne dzieci. Oto jednego poranku opowiadał Jaś zebranej rodzinie dziwny sen swój, który trwał przez noc całą. Zdawało się mu, że się znajduje wpośród mnóstwa dzieci, które z razu miały wejrzenie różnego rodzaju dzikich zwierząt, a później poprzemieniały się na stado potulnych owieczek. Wtem jakiś głos tajemniczy rozkazał mu, aby je zawiódł na paszę. Wszyscy słuchający śmiali się z tego opowiadania. Brat jego przyrodni Antoni powiedział z przekąsem: — Kto wie, czy nie zostaniesz przewodcą łotrzyków? — Brat Józef zanurzył: — Będziecie zapewne owczarzem. — Babka zaś rzekła: — Sen mara, Bóg wiara. — Ale matka wpatrzywszy się chwilę w syna, powiedziała: — Być może, iż zostaniesz księdzem; — I chociaż od początku przewidywała, iż Pan Bóg nie przeznaczył go do pług, nigdy mu jednak nie okazywała nierozumnej czułości i zbytecznych pieczęci, owszem przemysliwała nad tem, aby go przyzwyczaić do życia powściągliwego, pracowitego i hartownego. pomna na przysłowie: „wychowanie pieścizotliwe, czyni dzieci złośliwe, słabe i leniwe“. Jako inne dzieci, tak i Jasia wysyłała w pole paść bydło. Nie chciała, aby synek ukochany przyzwyczaił się

do śniadania z okrasą, do kawy, do mleka albo do owoców, lecz dawała mu do jedzenia na śniadanie kawałek chleba suchego. Tak czyniła nawet wtedy, kiedy Jan powracał ze szkół na wakacje, i kiedy był już klerykiem. W seminaryum używał on materaców, jak inni klerycy, w domu zaś na wakacjach sypiał na prostym i przytwardzonym sienniku. Matka mawiała wówczas do niego: „Lepiej, abys się przyzwyczaił do sypiania niezupełnie wygodnego. Musiał on tedy materac przywieziony złożyć i zawinąć w pokrowiec. Także co do czasu przeznaczanego na spoczynek, zalecała mu umartwienie, mawiała bowiem: „człowiek śpiący dobrego nie przysporzy“. „Życie nasze, lubiała mu powtarzać jest tak krótkie, iż mało czasu nam pozostaje do dobrych uczynków. Wszystkie te godziny, które obracamy niepotrzebnie na spoczynek zbyteczny, są stracone dla wieczności“. Nie pozwalała więc mu kłaść się na spoczynek zbyt wcześnie, a budziła nieraz przed wschodem słońca, i kazała wstawać natychmiast.

I tym sposobem przysposobiła go na wychowawcę znakomitego dzieci ubogich i opuszczonych. Stąd nie trudno mu było, gdy zostawszy księdzem otoczył się młodzieżą najuboższą, przebywać z nią w lichy szopie i jadać na obiad tylko jedną potrawę i chleb. A często powtarzał, iż powściągliwość i praca zachowane w zakładach jego przyczynią się głównie do ich świetnego rozkwitu i przyniosą błogie owoce społeczeństwu. A zapytywany, jak mają jadać wychowawcy zakładów ubogiej i opuszczonej młodzieży, twierdził, iż powinni jadać na wzór włóścian onej okolicy, w której mieszkają. A pracował w dzień i w noc aż do schyłku swojego życia, nieraz drzemiąc na drodze, prowadzony pod boki przez swoich starszych wychowanków. A kiedy był tak osłabiony, iż każde słowo przezeń wymówione, sprawiało mu uderzenie krwi do głowy, on jednak mimo to słuchał spowiedzi a nawet spowiedzi z całego życia, odpoczywając po wysłuchaniu dwu penitentów przez minut kilka. On tak był przekonany o konieczności tych dwu czynników: pracy i powściągliwości w życiu wychowawców młodzieży ubogiej, iż kazał je podnieść „do godła i hasła naczelnego“ (stemma, parola d'ordine, nostro distintivo), wyróżniającego jego uczniów od wychowawców innego rodzaju młodzieży, kazał je uważać za „dziedzictwo i spuściznę po sobie“ (eredità) i za „zaszczyt i chlubę (gloria) swoją“ pod grozą następstw jak najgorszych i najwięcej upokorzących. I słusznie, bo wychowawca jest jakby pasterzem trzódki swojej, którą przedewszystkiem ma uczyć przykładem własnym i ma być jej „wzorem“, a jeśli każdemu człowiekowi potrzebne jest ćwiczenie się w pracy i powściągliwości, to z pewnością ludziom od młodości żyjącym w ubóstwie i opuszczeniu, którzy jeśli nie nauczą się pracy i prze-



stawianiu na małym, muszą kraść albo z głodu umierać. A tych rzeczy nauczyć jest nie równie trudniej, aniżeli nauczyć łaciny lub greki albo innego przedmiotu szkolnego. Tu nie wystarczą najpiękniejsze słowa, tu koniecznie musi być przykład ze strony wychowawcy.

A w czasach dzisiejszych, kiedy wszyscy chcieliby używać i spożywać jak najwięcej, a pracować i umartwiać się jak najmniej, (skąd zamęt powszechny na świecie), w hasło podniesionem przez księdza Jana Bosko leży głównie rozwiązanie obecnej kwestyi socyalnej, a On czyniąc to w niezwykłym połączeniu z Panem Bogiem, przedstawia się nam jako człowiek w najściślejszem słowa znaczeniu opatrnościowy czyli jako Wielki Mąż Boży. Za nim tedy postępujemy!

L. 1307/1580.


Pozwalamy drukować.

Z Biskupiego Konsystorza o. ł.

W Przemysłu dnia 16. czerwca 1898.

(L. S.)

† Łukasz Solecki, biskup.

 **P. T. Założycieli i Członków czynnych i wspierających naszego Towarzystwa zapraszamy uprzejmie do Miejsca Piastowego na południe dnia 1. sierpnia b. r. celem ułożenia regulaminu i programu dalszego naszego działania.**

Ks. B. Markiewicz.

### Na Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem ofiarowali:

P. Grabara Antoni z Karwiu 800 mrk., p. Kozak Jan 150 mrk., p. Broja 10 mrk., Ks. W. Harmata 32 złr. Rada powiatowa w Bochni 5 złr., ks. I. Gumułka 7 złr., ks. G. Widera 5 mrk., ks. Maciej Miętus 6.50 złr., p. Michułka Franciszek 7 złr., p. Katarzyna Rataj 19.70 złr., ks. J. Rozwadowski od P. E. Jw. 1 złr., p. Marya Grabara 12 mrk., p. Alojzy Beier 6 mrk., p. Jan Buchta 100 mrk., p. Ignacy Kruk 1 złr., p. A. J. Daczyńska 15 złr., p. Józef Urlich 5 mrk., p. Franciszek Paloc 4 mrk., ks. J. Gryziecki 3 złr., p. Solomina z Rozborza 60 złr., p. Wojciech Rut 5 złr., p. Maryanna Korniakt 30 złr. na 30 mszy śś. greg., p. Sebestyrn Surowka 2 złr., p. Wojciech Kaczmarz 1.50 złr., p. Wiktorya Chetnar 1.50 złr., p. R. Strytyński 1 rbl., p. Ad. Bętkowski 1 rbl., p. Kazimierz Piątkowski 1 rubl., p. M. Jahodkowska 1 rbl., p. P. G. 3.05 rbl., p. N. L. 1.50 rbl., ks. J. Sz. 5 rbl., p. Leopold Ciszewski 0.50 rbl., p. Emilia Ciszewska 0.50 rbl., p. Cetnerowska 0.50 rbl., p. S. J. 0.50 rbl., p. Gr. Czuruk 0.50 rbl., p. J. Czuruk 0.25 rbl., p. B. Czuruk 0.25 rbl., p. L. Bętkowska 50 rb. p. A. Ciesielski 0.50 rbl., p. Białecki 0.50 rbl., p. A. Dąbrowski 0.50 rbl., p. A. Zerkiewicz 0.50 rbl., p. Pieńkowski 0.20 rbl., p. Wiercińska 0.30 rbl., p. S. H. 1 rbl., p. hr. S. 2.50 rbl., p. Dittrich 25 rbl. ks. W. Harmata 10 mszy śpiewanych, ks. P. Halak

5 mszy śpiewanych, ks. J. Jędrzejowski 5 mszy czytanych, Rada powiatowa w Łańcucie 5 złr.

P. T. Przyjaciołom mojej ubogiej młodzieży składam niniejszem najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ za pomoc szlachetną i błagam o nowe ofiary, albowiem budowa budynku przeznaczonego na seminaryum wychowawców postąpiła dopiero ledwo w 1/4, a kosztować będzie przynajmniej 40 tysięcy złr. Funduszków żadnych nie mamy. Zaczęliśmy, mając w kasie 30 złr., a długów 228 złr. w. a.

Ks. B. Markiewicz.

## Ogłoszenia.

W zakładzie wychowawczym w Miejscu Piast. są do nabycia kosze na kwiaty po 2.50 złr., 3 złr., 4 złr., 5 złr., tudzież umywalnie roboty koszykarskiej po 5 złr.

**W ogrodzie zakładu wspomnianego są do sprzedania flance najlepszych odmian truskawek, jako to:**

I. Laxtons Noble, owoc nadzwyczaj wczesny okrągły, krzak średni nader płodny, 100 sztuk 2 złr.

II. White pine apple, białe ananasowe owoc średni biały doskonały wczesny, krzak duży bardzo płodny 100 sztuk 2 złr.

### Gatunki mieszane:

I. Margueritte, owoc czerwony bardzo wczesny, duży podłużny, krzak dość mały bardzo płodny.

II. białe ananasowe.

III. König Albert von Sachsen, okrągłe czerwone, owoc średnio-wczesny, bardzo duży, krótki doskonały, krzak średni, bardzo płodny 100 sztuk 3 złr.

### Pod prasą obszerne dzieło

## O wymowie kaznodziejskiej

napisane

przez księdza Bronisława Markiewicza plebana w Miejscu Piastowem, b. profesora pastoralnej w seminaryum o. ł. w Przemysłu, aprobowane przez Najprzew. Konsystorza o. ł. w Przemysłu i Tarnowie, tłoczy drukarnia „Czasu“ w Krakowie.

**Cena egzemplarza 3 złr.**

**Prenumeratę przyjmuje Stanisław Orlemba w Miejscu Piastowem.**

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łącz. w Przemysłu udzielamy także z Naszej strony aprobaty, uznając tę pracę na polu homiletycznym jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa, oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

### Ordynaryat Biskupi

w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† *Biskup Ignacy.*